

## Dr Dolittle z Nadodrza

### Nowe słowa

**Psiarz /psiara-** mężczyzna/kobieta, która kocha psy; **kundelek-** mieszaniec, pies nie rasowy; **lecznica** – klinika dla zwierząt; **grozić komuś śmiercią-** straszyć, że się kogoś zabije; **poćwiartować-** pokroić na kawałki; **zbagatelizować-** zignorować; **martwy-** nieżywy; **obezwładnić- kogoś** – uniemożliwić poruszanie się osoby; **ciemna karnacja-** ciemna skóra; **wieść-plotka;** **walić** – mocno uderzać; **obrażać kogoś** – używać wobec kogoś nieprzyjemnych słów. np.: ty idioto, ty kretynie; **dopaść kogoś** – złapać kogoś; **stworzenie** – żywa istota, **naciągać kogoś** – wykorzystywać kogoś; **doceniać kogoś-** widzieć, że ktoś jest dobry, uczciwy, utalentowany

**Proszę przeczytać tekst *Doktor Dolittle z Nadodrza* a następnie wykreślić informację, która nie jest zgodna z tekstem.**

**Jeśli spytacie „psiarzy” w parku Staszica o Witka, znają go wszyscy. Weterynarz cieszy się tu fantastyczną opinią. „Świetny człowiek”, mówi Dorota, opiekunka kilkunastu kundelków. „Zawsze miły, uśmiechnięty, jak widzi, że ktoś nie ma pieniędzy, to nie bierze nic za leczenie. Zdrowie zwierzęcia jest dla niego najważniejsze”**

Ulica św. Wincentego, boczna Pomorskiej, Nadodrze, to tu, od 2004 r. tuż obok skrzyżowania z ul. Rydygiera ma swój gabinet dr Witold Terenda. Zaczyna pracę o 10.00, a kończy często o późnych godzinach wieczornych. Zresztą to nie koniec zajęć dla niego, bo zdarza się, że po godzinach ma wizyty domowe u zwierząt, które nie mogą być dostarczone do lecznicy. Na ścianach wiszą laurki zrobione przez dzieci i ogłoszenia o adopcynje. Są też opinie prawników o pozalegalnych zakazach wstępu do parków z psami, bo gabinet Terendy to także centrum wymiany informacji dla mieszkańców osiedla. „Mój zawód to już tradycja rodzinna”, mówi pan Witold. „Mój ojciec był weterynarzem w Krośnie Odrzańskim. Od małego jeździłem z nim po wsiach. Wtedy mało kto leczył psy i koty. Jeździliśmy do krów, świń, owiec i innych zwierząt gospodarczych. Od razu wiedziałem, co chce studiować. Na to osiedle trafiłem przypadkowo. Zanim otworzyłem własną lecznicę miałem nocne dyżury na Uniwersytecie Przyrodniczym. Jeździłem też z wizytami domowymi, opowiada weterynarz. W 2004 r. Zwolniło się miejsce niedaleko mojego mieszkania i otworzyłem lecznicę. Teraz nie wyrażam sobie życia poza tym osiedlem.”

Czasem są jednak trudniejsze dni na Nadodrze. Kilka lat temu jeden z sąsiadów groził mu śmiercią. „trochę się przestraszyłem” opowiada weterynarz, „ale sprawę ostatecznie zbagatelizowałem, bo ludzie różne rzeczy w złości mówią. Pewnego dnia jednak po sąsiada przyjechała policja. Okazało się, że wraz z kochanką zabili i poćwiartowali swojego kolegę. Jego ciało potem wynosili z domu w walizkach. Do dziś zimny pot wychodzi mi na plecy, kiedy pomyślę, jak mogło się to dla mnie źle skończyć.” To nie jednorazowy wypadek. Kiedyś przyszedł do niego mężczyzna z ewidentnie martwym psem na rękach. „Powiedział mi zrób coś, żeby z nim było ok. Odpowiedziałem, że nic już się nie da zrobić i że pomógłby tu tylko Jezus i powtórzenie cudu z Betanii”, mówi Terenda. W tym momencie wyciągnął nóż długości swojego przedramienia i rzucił się na mnie. Uratowało mnie tylko to, że wpadł do mnie mój kolega policjant i to jemu udało się obezwładnić napastnika. Niedawno pan Witold spędził kilka tygodni z nogą w gipsie. Stał w obronie bitej przez nastoletnich chuliganów dziewczynki. Wystarczył moment i postawiona noga, żeby weterynarz zerwał sobie ścięgno Achillesa. „Albo wtedy jak mój gabinet obrzucali kamieniami nacjonalisci.

Niczym specjalnym im się nie naraziłem, mam po prostu ciemną karnację i po osiedlu rozniosła się wieść, że na św Wincentego lecznicę założył Syryjczyk. Walili mi w szybę i obrażali, w końcu nie wytrzymałem i zacząłem jednego takiego gonić. Jak już go dopadłem mówię mu, panie, co pan, o co panu chodzi. A on mi na to - to za World Trade Center ty pier... Arabusie. Ale to było bardziej śmieszne niż straszne. Cóż, nie mieli chłopaki najlepszego rozpoznania sytuacji”, śmieje się Terenda.

„Czasem nic nie biorę za leczenie. Jak widzę, że przychodzi ktoś biedny, a zwierze cierpi, nie jestem w stanie nikogo odesłać. Przychodzą, na przykład, opiekunki kotów piwnicznych. One potrafią ostatnie pieniądze wydać, zęby te stworzenia miały co jeść. Nie wyobrażam sobie, jak mógłbym brać od nich pieniądze”, opowiada weterynarz. ‘Czasem może i mnie ktoś naciągnie, ale trudno, takie życie”, dodaje, zakłopotany. Doceniają go nie tylko biedni. Dawna belgijska właścicielka kamienicy przy Pomorskiej 55 w zamian za leczenie jej psa pozwoliła mu mieszkać za czynsz w jednym z mieszkań. Z domu wyrzucił go dopiero polski „czyściciel kamienic” Marek Haisig. „Nie wyprowadziłem się jednak daleko, mieszkam tuż za rogiem, na Nobla, niedaleko od mojego dawnego mieszkania. Żyję już na tym osiedlu tyle lat, to moja okolica i nie zamierzam się wyprowadzać z Nadodrza. Znam tu wszystkich i wszyscy mnie znają. To specyficzna okolica, ale ją ją uwielbiam. Robię tu trochę za pogotowie dla zwierząt i cieszę się, że jestem potrzebny, dodaje Terenda.

1. Pan Witek jest a) weterynarzem, b) fajnym człowiekiem, c) ~~mało osób go zna.~~
2. Gabinet Pana Witka jest otwarty: a) od ponad 10 lat, b) od rana do nocy, c) blisko Sky Tower
3. Pan Witek jest weterynarzem bo: a) to tradycja rodzinna, b) bo jego ojciec leczył zwierzęta, c) bo jego dziadek był też weterynarzem
4. Tato Pana Witka leczył przede wszystkim a) krowy, b) świnie, c) psy.
5. Na początku kariery Pan Witek pracował: a) na Uniwersytecie, b) leczył zwierzęta w ich domach, c) pracował w sklepie zoologicznym.
6. W dzielnicy , gdzie mieszka Pan Witek: a) zdarzają się tragiczne sytuacje, b) zabawne sytuacje, c) przestępstwa.
7. Kolega pana Witka: a) pracuje na komendzie, b) pilnuje bezpieczeństwa, c) chce być policjantem.
8. Pan Witek: a) ma ciemną skórę, b) jest Polakiem , c) jest Syryjczykiem.
9. Pan Witek: a) czasami leczy za darmo, b) zawsze leczy za darmo, c) nie bierze pieniędzy od biednych ludzi.
10. Pan Witek leczył psa: a) kobiety z zagranicy, b) Holenderki, c) właścicielki kamienicy.
11. Pan Witek, myśli o a) wyprowadzeniu się z Nadodrza, b) kocha Nadodrze, c) nie zamierza mieszkać w innym miejscu.
12. Pan Witek czuje , że: a) jest potrzebny w tej dzielnicy, b) ludzie go nie akceptują, c) tutaj jest jego miejsce.